

JAROSŁAW CZUBATY

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-1369-4828

Emocje i pamięć. Audiosfera pola bitwy w relacjach i wspomnieniach weteranów wojen epoki napoleońskiej

Emotion and Memory. The Audiosphere of the Battlefield in the Accounts and Memoirs of Veterans of the Wars of the Napoleonic Era

Abstract

The article is devoted to the soundscape of battle in the Napoleonic era, recorded in the diaries, memoirs, and correspondence of veterans. Drawing on the findings of psychology and audio research, the author attempts to determine the circumstances and processes that influenced the reception of sounds accompanying armed clashes and their subsequent memory. An analysis of the sources indicates that veterans of Napoleonic battles selectively remembered their audiosphere. They omitted many of its elements, as their memories focused, above all, on the sounds of firing artillery. This was due not only to the fact that cannons were the loudest weapons on the battlefields of the time, but also to the fact that they were often positioned in areas where they could be heard. For them, the rumble of cannons constituted, known from studies of the audiosphere, a significant sound (sound signal) conveying information about the existence of a danger zone of great depth, which also included combatants who were not engaged in a direct clash at this point of the battle. Saturated with descriptions of cannon bang, the accounts should therefore also be regarded as testimony to human fear on the battlefield.

Słowa kluczowe: epoka napoleońska, pole bitwy, dźwięki, pamięć

Keywords: Napoleonic epoch, battlefield, sounds, memory

Problematyka badań nad pejzażem dźwiękowym od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. stanowi przedmiot zainteresowania naukowców reprezentujących dziedziny nauk społecznych i nauk o kulturze. Doczekała się ona nawet odrębnych, specjalistycznych czasopism naukowych¹. Od z górą 20 lat przyciąga

¹ Choćby „Soundscape. The Journal of Acoustic Ecology”, „Acoustic Ecology Review”, wydawane przez World Forum for Acoustic Ecology, czy „Sound Studies Journal”. W Polsce podobną problematykę

również uwagę historyków². W polskiej literaturze przedmiotu pojęcie *soundscape* tłumaczone jest jako „pejzaż dźwiękowy”, „krajobraz dźwiękowy” lub „audiosfera”. Istnieją różne jej definicje. Sięgnąłem do jednej z nich, najzupełniej przydatnej na użytek niniejszych rozważań, która stwierdza, że pod pojęciem tym należy rozumieć wszystkie zjawiska dźwiękowe występujące w zasięgu słuchu obserwatora³. Znaczenie pojęcia „dźwięk” jest przedmiotem sporów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, choćby akustyki i muzykologii. Sądzę, że nie ma potrzeby prezentowania całościowego, szerokiego kontekstu dyskusji między specjalistami. Upraszczając nieco, można przyjąć, że dźwięk to „każde rozpoznawalne przez człowieka wrażenie słuchowe” towarzyszące czynnościom, które je generują. Badania nad pejzażem dźwiękowym nie sprowadzają się do analizy możliwych do zmierzenia ogólnych właściwości dźwięków w pewnym środowisku, lecz koncentrują się na kwestii ich odbioru przez znajdujących się w nim ludzi⁴.

Artykuł ten jest próbą analizy audiosfery pól bitewnych w epoce napoleońskiej i jej recepcji na podstawie relacji weteranów. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że opisy pejzażu dźwiękowego batalii, zawarte w ich korespondencji, dziennikach, czy pamiętnikach, wynikają z pamięci autorów o nim. Analizowana kwestia dotyczy zatem nie tylko części realiów zbrojnego starcia – towarzyszących mu dźwięków – ale także wpływających na ich recepcję ludzkich emocji, które mogą prowadzić do selektywnego zapamiętywania poszczególnych elementów audiosfery.

Podstawa źródłowa niniejszych rozważań obejmuje 11 pamiętników, zbiór listów oraz dziennik. Przeważającą większość ich autorów stanowią polscy oficerowie. Z ich grona dwóch zakończyło wojny napoleońskie w stopniu generała, dwóch jako wyżsi oficerowie (szefowie szwadronu), pozostali w randze poruczników lub kapitanów. Starając się uwzględnić źródła o różnym charakterze, sięgnąłem również do dziennika francuskiego oficera. Autorzy relacji reprezentują różne rodzaje broni. Pięciu z nich służyło w piechocie, trzech w kawalerii i jeden w artylerii. Antoni Paweł Sułkowski łączył doświadczenia dowódcy pułku piechoty oraz brygady i dywizji kawalerii. Eustachy Sanguszko podczas kampanii 1812 r. należał do tzw. *maison militaire* Napoleona. Józef Grabowski i Aleksander Fredro kampanie 1813 i 1814 r. odbyli jako oficerowie ordynansowi w sztabie głównym Wielkiej Armii kierowanym przez marszałka Alexandre Berthiera. Różna przynależność służbowa autorów

podaje „Audiosfera. Koncepcje – Badania – Praktyki” wydawana przez Pracownię Audiosfery Instytutu Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

² Por. np.: *Hearing History. A Reader*, red. M.M. Smith, Athens 2004. W polskim środowisku historyków podobny zakres zainteresowań prezentują Dariusz Brzostek (D. Brzostek, *Nasłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem*, Toruń 2014) i Marta Michalska (M. Michalska, *Dźwięki, ludzie i nasłuchiwanie miasta. Wybrane elementy fonosfery Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 2024).

³ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”. Dyskusja terminologiczna*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, 2015, 30, s. 48–49.

⁴ Tamże, s. 46, 48–49.

relacji, a co za tym idzie różne miejsca zajmowane na polu bitwy i doświadczenia z tym związane sprawiają, że ich opisy można uznać za reprezentatywne dla odbioru bitewnej audiosfery.

Krótkiego wyjaśnienia wymaga pojęcie pola bitwy. Określam nim obszar, na którym dochodzi do starcia zbrojnego o różnej skali. Analizowane relacje obejmują walne bitwy, w których łączna liczebność sił obu walczących stron sięgała niekiedy ponad 200–300 tys. lub nawet, jak w bitwie pod Lipskiem (16–19 października 1813 r.), ponad 500 tys. żołnierzy, wspieranych przez działa w liczbie od kilkuset do ponad 2 tys. Weterani wspominali jednak także walki toczone przez kilka pułków czy batalionów, jak szturm na szaniec przedmostowy pod Ostrówkiem (2/3 maja 1809 r.), angażujące mniej niż 4 tys. ludzi⁵.

Pole bitwy miało różne ukształtowanie terenu. Stosunkowo rzadko walczone w wysokich górach, gęstych lasach i w zwartej zabudowie miejskiej. Miejscami starć najczęściej stawały się tereny nizinne lub wyżynne, otaczane przez wzgórza albo wzniesienia terenu bądź przecinane przez parowy. Często znajdowały się na nich wsie i małe miasteczka. Ukształtowanie pola bitwy mogło wpływać na pejzaż dźwiękowy, ale nie deformowało go całkowicie. W analizowanych relacjach wzmiankowane są sytuacje, gdy mimo widoczności ograniczonej przez wzniesienia, zarośla czy niską zabudowę uczestnicy bitwy mogli określić jej przebieg na podstawie dochodzących do nich dźwięków⁶. Pole bitwy miało odpowiednią głębokość i szerokość, co, podobnie jak w przypadku ukształtowania terenu, wpływało na jego właściwości akustyczne i przenoszenie się dźwięku. Głębokość określał w dużej mierze maksymalny zasięg skutecznego ognia artyleryjskiego. W sprzyjających warunkach meteorologicznych kule mogły razić na odległość do 2000 m przy strzałach wykorzystujących rykoszety pocisku od podłoża⁷. Poza strefą bezpośredniego zagrożenia ostrzałem po obu stronach pola bitwy rozciągał się pas terenu, na którym walczące strony umieszczały część odwodów i rezerw amunicji. Można zatem przyjąć, że w przypadku największych, walnych bitew głębokość ich pola sięgała ok. 3 do 4 km. Zdarzało się również, że ze względu na taktykę przyjętą przez jednego z przeciwników mogła być ona mniejsza. W bitwie pod Borodino (7 września 1812 r.) odległość między pierwszą linią rosyjskiej obrony a odwodami wynosiła ok. 1400 kroków⁸.

Upraszczając nieco zróżnicowane warunki ówczesnych pól bitew, można przyjąć, że ich szerokość w przypadku dużych starć zbrojnych sięgała od kilku do nieco ponad 10 km. Dezydery Chłapowski wspominał, że pod Wagram (5–6 lipca 1809 r.)

⁵ B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999, s. 183–184.

⁶ *Księcia Eustachego Sanguszkii Pamiętnik 1786–1815*, Oświęcim 2009, s. 125.

⁷ A. Nieuważny, R. Morawski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004, s. 19; R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 137–138; G. Glover, *Arms and Weaponry*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, t. 2, red. B. Colson, A. Mikaberidze, Cambridge 2023, s. 226.

⁸ A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812. Napoleon w walce z Kutuzowem*, Oświęcim 2022, s. 101.

siły walczących stron „widać było mniej więcej na milę rozległości”. Fredro zauważał, że „linia bojowa czasem i na milę i więcej się rozciąga [...]”. Pod Borodino pozycje obronne armii obejmowały 8 km⁹. Do wyjątkowo długich należało rozciągające się na ok. 42 km pole bitwy pod Lipskiem¹⁰. Wynikało to jednak z faktu, że był to przypadek starcia, w którym jedna z walczących stron musiała zastosować obronę okrężną.

Informacje na temat pejzażu dźwiękowego pola bitwy w epoce napoleońskiej, zawarte w relacjach ich kombatantów, na pozór nie zaskakują. Każdy z nich zapamiętał przede wszystkim odgłosy wystrzałów armatnich. To właśnie huk armat, „mocny i powtórzony w niezbyt dalekiej przed nami odległości”, wyrwał z zadumy kpt. Aleksandra Fredrę zmierzającego w cesarskim sztabie w kierunku Montereau (18 lutego 1814 r.)¹¹. Podobne zapowiedzi toczącej się nieopodal bitwy odnotował Chłapowski we wspomnieniach z kampanii 1809 r.: „Około 4-tej z południa usłyszeliśmy ogień działowy od strony drogi z Stockerau do Znaim”¹². W identyczny sposób opisał to wrażenie, wspominając starcie pod Reichenbach (22 maja 1813 r.): „Około 10-tej godziny z rana usłyszeliśmy mocny ogień działowy i ręczny”¹³. W relacjach pojawiają się również określenia „kanonada”¹⁴ lub „łoskot” wybuchających granatów¹⁵.

Armaty we wspomnieniach kombatantów – to charakterystyczne i często spotykane określenie – „ryczą”. „Armaty! Tak, armaty, nie ma wątplenia, ryczą coraz lepiej jak na wyścigi, która głośniejsza” – wspominał Fredro. Eustachy Sanguszko, opisując szturm Smoleńska (17 sierpnia 1812 r.), skoncentrował się na „ryku dział tysięcznych, które grały poruszając swym grzmotem szerokie mury [...]”. „Ryk armat na całej linii” wojsk koalicji antynapoleońskiej w bitwie pod Lipskiem wspominał również Józef Grabowski¹⁶. Animizacja jest tu środkiem stylistycznym umożliwiającym oddanie plastyczności pejzażu dźwiękowego i jego wyraźnej, straszliwej dominacji. To niejedyny sposób. We wspomnieniach weteranów działa „huczą” lub „grzmia”¹⁷.

⁹ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806–1813. Z portretem autora*, Poznań 1899, s. 83; A. Fredro, *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, Warszawa 1957, s. 77; A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 101. Chłapowski mógł mieć na myśli milę pruską liczącą ok. 7532 m lub nowopolską (ok. 8534 m). W przypadku Fredry być może chodziło także o milę austriacką wynoszącą 7586 m (I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 40–42).

¹⁰ R. Bielecki, *Lipsk*, w: tenże, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 396.

¹¹ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 48.

¹² D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 152.

¹³ Tamże, s. 141.

¹⁴ M. de Tascher, *Dziennik wojenny 1806–1813*, przeł. M. Türschmid, Gdańsk 2020, s. 47, 208; J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968, s. 113.

¹⁵ S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808–1814*, oprac. J. Mroziński, przeł. P. Cybulska, Gdynia 2004, s. 228.

¹⁶ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 48; *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik*, s. 82; J. Grabowski, *Pamiętniki wojkowe 1812–1814*, Warszawa 2004, s. 103.

¹⁷ *Moje przypomnienia od urodzenia. Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*, Wrocław 1993, s. 116; A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 52, 76; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 209; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 83.

Owo odniesienie odgłosów towarzyszących wystrzałom armatnim do zjawisk atmosferycznych bywało niekiedy bardziej dosłowne – jak zapamiętał Marcin Smarzewski, pod Smoleńskiem „grzmot ze stu dział [...] zdawał się niebiosa rozdzierać”¹⁸.

Opisując tło dźwiękowe towarzyszące działaniom artylerii, sięgano również po metafory bliższe muzyce. Dezydery Chłapowski, wspominając bitwę pod Bautzen (20–21 maja 1813 r.), zauważał, że „działa grały bezustannie”. Owa „gra” armat to często spotykany zabieg stylistyczny¹⁹ nadający relacjonowanemu starciu zbrojnemu może więcej zorganizowanej harmonii, niż wzmianki o potwornym ich ryku. Metafory muzyczne bywały czasem bardziej rozbudowane. Smarzewski wspominał, jak w bitwie pod Tarutino (18 października 1812 r.) podczas ostrzału przysłuchiwał się „wesołym konceptom wiarusów moich, jak podług tonów przelatujących im ponad łby działowych pocisków gatunkowali nieprzyjacielskich kanonierów. I tak zawarczał granat: «O! to basetlista». Zajęła kula działowa: «To klarnekic!» itp.”²⁰

W pewnych warunkach ukształtowanie terenu zwiększało efekty akustyczne towarzyszące ostrzałowi. Stanisław Broekere opisywał, jak podczas jednego ze starć toczonych w górach Sierra Morena w początkach 1810 r. artyleria francuska zniszczyła umocnione kamieniami stanowiska hiszpańskich dział: „rozsypały się ich baterie z łupku, a odgłos temu towarzyszący rozniósł się po górach. Większy przestrach i podziwienie sprawiły Hiszpanom te świstania, jak kule działowe. Nigdzie nie zdarzyło mi się słyszeć tak czystego i wyraźnego odgłosu echa, jak w tej okolicy [...]. [...] każdy wystrzał armatni rozlegając się pomiędzy górami i dolinami odbijał się po tysiąc razy”²¹.

W pamięć weteranów zapadał nie tylko huk salw armatnich, lecz także odgłosy towarzyszące lotowi kul i ich uderzeniu. Fredro zapamiętał, jak pod Hanau (30–31 października 1813 r.) „kula armatnia z trzaskiem i łoskotem, utworowawszy sobie drogę przez gałęzie otaczających nas dębów, zaszumiała nad sztabem cesarskim”. Józef Jaszowski opisywał efekt, jaki w bitwie pod Wiaźmą (3 listopada 1812 r.) wywierał ostrzał granatami, które „łamiąc gałęzie i pękając potem z echem powtarzanym, piekielny hałas czyniły i piechotę trwożyły”. Smarzewski ukazywał specyficzny – i zapewne dlatego zapamiętany – efekt akustyczny, gdy nad Berezyną (26–29 listopada 1812 r.) „uderza z furkotem kula działowa w bermyce pierwszej rotty” maszerującej kolumny grenadierów. Wyraźnie słyszane zjawiska akustyczne towarzyszyły również oddawanym z niewielkiej odległości salwom kartaczami: „[...] świst, szum, gwizdanie przeleciało” – wspominał Maciej Rybiński. „Świst” przelatujących kul i kartaczy, niekiedy, jak w zapiskach Maurice’a de Taschera spod Wagram, „mieszający się z wyciem wiatru” lub jak u Prota Lelewela „nie do opisanie”, to jedno

¹⁸ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 44.

¹⁹ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 83, 149; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 261; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 63.

²⁰ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 62.

²¹ S. Broekere, *Pamiętnik*, s. 57.

z najczęściej przywoływanych wspomnień z ówczesnych pól bitewnych²². Pewien wyjątek w tej mierze stanowią pamiętniki Chłapowskiego, na których kartach kule i granaty – to kolejny przykład animizacji – także „warczą”: „[...] słyhać kul warczenie lub świstanie, kiedy [nas] mijają”²³.

Pejzaż dźwiękowy bitwy nie był identycznie odbierany przez wszystkich jej uczestników. W pewnym stopniu zależał od ukształtowania terenu, które ich otaczało oraz miejsca zajmowanego w szyku własnych wojsk. Józef Żałuski, opisując starcie, w którym obie walczące strony stosowały ostrzał artyleryjski na ogromną skalę, zauważał: „nigdy podobnego ognia nie słyszałem, jak w ten dzień pierwszy bitwy wagramskiej. Ogień ten może po części dlatego tak imponował słuchowi, że staliśmy opodal rozwinięci w nieruchomej linii, przez co sami nie byliśmy w ogniu, a zatem bliskie strzały nie ogłuszały ucha”²⁴. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza w przypadku dużych bitew kanonada artyleryjska całkowicie dominowała nad innymi elementami audiosfery. Wyraźnie zaznaczali to uczestnicy bitwy pod Lipskiem. Smarzewski stwierdzał, że „Ogień działowy był zgłuszający”. Fredro przywoływał wrażenie, jakiego doznał, gdy wraz z oficerami sztabu marszałka Berthiera słuchał „nie wystrzałów, bo tych trudno już było rozróżniać, ale raczej grzmotu mniej więcej ryczącego, który nas wkoło opływał”²⁵.

Autorzy relacji wspominali jednak również, choć znacznie rzadziej, huk towarzyszący wystrzałom z broni strzeleckiej. Niektóre spośród wzmianek o nim bywają dość lakoniczne. Antoni Białkowski, opisując jeden z epizodów oblężenia Gdańska (7 marca – 27 maja 1807 r.), stwierdzał: „[...] posłyszeliśmy ogień z ręcznej broni na tyłach linii nieprzyjacielskiej [...]”. W swej opowieści o bitwie pod Tarutino Jaszowski odnotował lapidarnie: „[...] usłyszeliśmy wystrzały karabinowe”. Odgłosy walki rozproszonych szyków piechoty pod Bautzen Chłapowski skwitował stwierdzeniem: „w górach pomiędzy zaroślami szedł z obu stron rześisty ogień tyralierski”. W opisach dźwięków towarzyszących starciom z użyciem karabinów pojawia się również określenie „palba”²⁶.

Część wzmianek o nich sięgała jednak do literackich metafor i porównań. Odwoływali się do nich nie tylko Fredro opisujący „ogień karabinowy, jakby kto groch sypał na bęben”, ale także kilku mniej obytych z piórem kombatantów.

²² A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 64; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 80; *Moje przypomnienia od urodzenia*, s. 108; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 48, 71; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 209–210; P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 200; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 78.

²³ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 21, 73, 133.

²⁴ J. Żałuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 168.

²⁵ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 89; A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 58. Zastosowany przez pamiętnikarza przysłówek „wkoło” zapewne dobrze oddaje specyficzny charakter audiosfery bitwy pod Lipskiem – jak wspomniano, wojska napoleońskie walczyły w niej w obronie okrężnej.

²⁶ A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 33; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 76; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 149; *Księcia Eustacheo Sanguszki Pamiętnik*, s. 125.

Jaszowski stwierdzał, że pod Borodino strzały z karabinów „tak były gęste, jakby się, jak mówią, w garnku gotowało [...]”. Lelewel, przybliżając realia walki strzeleckiej pod Lipskiem, pisał: „wrzało dookoła”. W podobny sposób Smarzewski opisywał, jak w bitwie pod Borodino jego pułk wchodził w las „kipiący ogniem rosyjskiej piechoty”. Odgłosy strzałów karabinowych przybliżano za pomocą określenia „trzask”: „trzask ręcznego ognia” (Smarzewski) czy „nieustanny po całej przestrzeni niezmiernie równiny nieprzerwanie trzeszczący karabinowy ogień [...]” (Załuski). Znacznie rzadziej niż w przypadku huków armat próbowano opisać to zjawisko, stosując animizację – Smarzewski jako jedyny spośród autorów wspominał, jak pod Borodino „zawarczał rażny karabinowy ogień”²⁷.

Podobnie jak w przypadku wpływu artylerii na audiosferę pola bitwy, autorzy relacji odnotowali odgłos przelatujących pocisków wystrzelonych z broni strzeleckiej. Najczęściej opisywano go przez użycie, znanego także z relacji bitewnych z innych epok, określenia „gwizd”. Pod Lipskiem „kulki ruskie bezprzerwanie koło nas gwizdały” – wspominał Lelewel. „Kule nam około głów świstały” – opisywał ostrzał sztabu Napoleona między Brienne a Mézières w styczniu 1814 r. Grabowski. „Świst” lub „gwizd” pocisków zapamiętali również Sułkowski i Chłapowski²⁸. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że odgłosy ognia karabinowego, choć trudne do zignorowania, budziły wśród kombatantów mniej lęku, niż wystrzały armatnie. Można to, jak sądzę, dostrzec w charakterystycznym porównaniu użytym przez Fredrę, który stwierdzał, że kule karabinowe „brzęczą, gwizdzą, szumią jak chrząszcze na wiosnę”. Podobnie ujął to artylerzysta Jaszowski: „przy warczeniu i gwizdaniu naszych grubych [tj. armatnich – J.C.] pocisków, świst ich [kul karabinowych – J.C.] także dobrze słyhać, tylko ostry i króciutki, nazywaliśmy je, artylerzyści, chrabąszczami”²⁹. Do związanych z tym kwestii powrócę w dalszej części artykułu.

Warto zauważyć, że stosunkowo niewielu autorów relacji odnotowało powszechnie stosowane na ówczesnych polach bitew pozawerbalne środki komunikacji. W swym opisie początku bitwy pod Borodino Smarzewski wskazał, jak w chwili rozpoczęcia ataku „zadźwiękły muzyki pułkowe i bębny”. W relacji o bitwie pod Lipskiem, sporządzonej przez Rybińskiego, znajduje się wzmianka o dźwięku trąbek idącej do ataku kawalerii. Zapamiętał go także obserwujący to starcie Białkowski. Z kolei Grabowski wspominał, jak w zmierzchu zapadającym nad polem bitwy pod Arcis-sur-Aube (20–21 marca 1814 r.) „trębacze się odzywali z obu stron trąbiąc rejteradę”. Tascher zaś zapisał w dzienniku, jak 11 lipca 1809 r. w trakcie bitwy pod Znaim „Słysząc austriackiego trębacza, który pragnie przybyć jako parlamentariusz”³⁰.

²⁷ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 48; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 69; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 44, 52; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 168.

²⁸ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziennik*, s. 205; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 130; A.P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 183; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 157.

²⁹ A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 77; J. Jaszowski, *Pamiętnik*, s. 114.

³⁰ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 52; *Moje wspomnienia od urodzenia*, s. 116; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 251; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 149; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 215.

Pejzaż dźwiękowy pola bitwy tworzyły również ludzkie głosy. W relacjach weteranów przywoływano je w kilku kontekstach sytuacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że duże wrażenie na obserwatorach wywoływały entuzjastyczne reakcje wielotysięcznych mas. Chłapowski opisywał, jak podczas bitwy pod Aspern-Essling (21–22 maja 1809 r.) Napoleon przejeżdżał przed szykującymi się do ataku oddziałami, przed każdym zdejmując kapelusz: „kolumny odpowiadały wiwatami”. Podobną sytuację przedstawił w liście do żony Sułkowski: „Piąty korpus [...] dał pod Smoleńskiem dowody zdumiewającej odwagi. Rozpoczął bitwę spychając wrogie straże przednie, przeszedł przed cesarzem wznosząc okrzyki «Vive l'Empereur!»”. Jednym ze wspomnień Smarzewskiego spod Borodino był okrzyk: „Niech żyje cesarz!”, przenoszący się przez szeregi armii w chwili rozpoczęcia bitwy. Białkowski natomiast zapamiętał, jak podczas starcia pod Lipskiem polskie oddziały na wieść o mianowaniu ks. Józefa Poniatowskiego marszałkiem Francji witały go „potrójnym okrzykiem”³¹.

W sprzyjających warunkach akustycznych do uszu uczestników bitwy dobiegać mogły rozkazy wydawane przez oficerów wojsk własnych lub przeciwnika. W trakcie bitwy pod Weissenfels (1 maja 1813 r.) kolumna nieprzyjacielskiej jazdy znalazła się tak blisko linii szwoleżerów gwardii, że – jak wspominał Chłapowski – „słyszeliśmy nawet ich komendy w chwili krótkich przerw w odgłosie strzałów działowych”. Smarzewski słyszał rozkazy wydawane przez dowódców oddziałom francuskim ruszającym do ataku pod Borodino. Podczas starcia pod Małojarsławcem (24 października 1812 r.) Białkowski podziwiał postawę elitarnego pułku karabinierów konnych odpierającego ogniem kolejne szarże rosyjskiej kawalerii: „Milczenie we froncie karabinierów było głębokie, czasem tylko oficer półgłosem się odezwał: «Serrez» albo «Ne bougez pas» [szlusować; stać nieruchomo – J.C.]”. Pamiętnikarz zapamiętał również komendy wydawane przez oficerów oddziałów kawalerii ścierających się pod Lipskiem³².

Autorzy analizowanych relacji wspominali również okrzyki atakujących żołnierzy. W pewnych sytuacjach specyficzne okoliczności, w których toczono walkę, sprawiały, że mogły one stać się wyraźnie odróżnianym elementem audiosfery. Świadek nocnego uderzenia na szaniec przedmostowy pod Ostrówkiem w 1809 r. zapamiętał moment, gdy płk Ignacy Blumer, zbliżywszy się do fortyfikacji ze swym batalionem, „w największej cichości [...] nagle uderza z największym krzykiem [...]”. Podobny kontrast między nocną ciszą a nagłym zgiełkiem oddał Smarzewski w swym opisie starcia pod Wiaźmą: „z świtem [nas] głodnych powitało kozackie «hurra» [...]”³³. Okrzyki nacierających oddziałów zapamiętywali jednak również oficerowie uczestniczący w starciach, w których czynnik zaskoczenia odgrywał mniejszą

³¹ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 71; A.P. Sułkowski, *Listy do żony*, s. 321; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 51; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 259.

³² D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 142; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 52; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 79, 251.

³³ A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 63; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 66.

rolę. Można przypuszczać, że w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia stawały się one szczególnie mocno oddziałującym bodźcem – tak odczytywałbym przywołany przez Białkowskiego epizod z bitwy pod Lipskiem, gdy wspominał, jak nieprzyjacielska piechota zbliżała się do jego pułku „ze strasliwym krzykiem”³⁴.

Interesujące świadectwo zróżnicowanego charakteru audiosfery pola bitwy stanowią wzmianki o mniej typowych epizodach toczonej walki. Na prawym skrzydle Wielkiej Armii pod Borodino oddział Smarzewskiego wdał się w walkę ogniową z rosyjską piechotą: „Sięgaliśmy się jakiś czas kulkami, wzajem sobie żołnierskie przycinki w krótkim odstępie dosyłając”. Chłapowski z kolei opisywał, jak pod Reichenbach rozpoczął szarżę szwadronu szwoleżerów gwardii, maszerując stępem, aż znalazł się w odległości ok. 150 m od rosyjskich dragonów. Była to rzadko stosowana taktyka, oszczędzająca wprawdzie siły koni i ułatwiająca równanie w szyku, ale utrudniająca szarżującym nabranie odpowiedniego impetu: „Doszliśmy stępo tak blisko [ich] linii, że słyhać było głosy nieprzyjacielskie, zapewne oficerowie do żołnierzy mówili: «szutka» (to żart)”³⁵.

W relacjach odnajdujemy jedynie dwie wzmianki, w których wspomniano odgłosy galopu koni. Grabowski zapamiętał, że gdy podczas bitwy pod Bautzen Napoleon rozkazał ustawić baterię artylerii gwardii: „Tętent owych osiemnastu armat, galopem prawie postępujących, ziemią trząsł”. Chłapowski w opisie bitwy pod Weissenfels umieścił wzmiankę: „Przed północą jeszcze usłyszeliśmy łoskot jazdy nieprzyjacielskiej przed nami”³⁶. Tak mała liczba informacji na temat tego elementu audiosfery pola bitwy zaskakuje. Do kwestii tej powrócę w dalszej części rozważań.

Jedynie dwóch spośród autorów relacji nie koncentrowało się na poszczególnych dźwiękach słyszalnych podczas walki, lecz podjęło interesujące próby oddania całości jej pejzażu dźwiękowego. Chłapowski, pisząc o starciach lekkiej kawalerii pod Aspern-Essling, stwierdzał: „Mieszanina³⁷, hałas, krzyki trwały z godzinę”. Jego opis dotyczył jednak odgłosów towarzyszących schyłkowej fazie bitwy, bowiem, jak sam zaznaczył: „Działa już wprzód ustały”. Bardziej wielowymiarowy opis starcia pod Szewardino (5 września 1812 r.), mówiący może nieco o muzycznych upodobaniach autora, pozostawił Smarzewski: „Wtem, po kilkunastu działowych strzałach, jakby hucznej introdukcji, sypnęło się karabinowe *stacatto*, a wnet i najrzewniejsza harmonia z grzmotu armat, z trzasku ręcznej broni, z muzyk pułkowych, z trąb, bębnow i najczulszego «*en avant*, naprzód, hurra, *stupaj*» itd. W stronę ku onym wabiącym odgłosom przebiegło nie opodał mnie parę wołyżerskich kompanii [...]”.

³⁴ *Moje przypomnienia od urodzenia*, s. 63, 114; *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik*, s. 84; M. de Tascher, *Dziennik wojenny*, s. 210, 278; A. Białkowski, *Wspomnienia*, s. 262, 264.

³⁵ M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 53; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 153.

³⁶ J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, s. 37; D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 145.

³⁷ Pamiętnikarz miał tu zapewne na myśli szczególnie typ walki kawaleryjskiej (fr. *mêlée*) toczoną w warunkach bezpośredniego kontaktu z przeciwnikiem, w zmieszanych szykach przy niewielkiej kontroli ze strony dowódców.

[...] mimo rozkazu, drapnąłem w ogień. Do broni i za broń i w krzaki, gdzie wre i kipi, i świszczce, i huczy, i łamie, i wali”³⁸.

Analiza relacji na temat audiosfery pola bitwy skłania do refleksji nie tylko nad tym, które jej elementy zostały uchwycone przez weteranów, ale również czego w ich wspomnieniach zabrakło lub co zostało słabo zaakcentowane. Interesujące wydaje się, że zignorowano lub zmarginalizowano w nich pewne dźwięki, które musiały stanowić istotną część audiosfery bitewnej. Niemal całkowicie brak w nich wzmianek o odgłosie werbli wyznaczających rytm marszu i ataku oddziałów piechoty. Być może, w odróżnieniu od przenikliwego brzmienia trąbek, bębnienie doboszów słabiej przebiegało się przez dźwiękowe tło otaczające walczących? Nie wspomniano również o odgłosach towarzyszących przemarszom piechoty i kawalerii – tupocie nóg setek i tysięcy ludzi lub koni oraz chrzęście ekwipunku. Zdecydowana większość autorów relacji (wśród których znajdowali się również kawalerzyści) nie wspomina o tętencie kłusujących lub galopujących koni, ich rzeniu czy chrapaniu. To nieco zaskakujące, zważywszy na fakt, że w każdej z wielkich bitew epoki napoleońskiej brało udział co najmniej kilkadziesiąt tysięcy koni służących w kawalerii, artylerii, oddziałach transportowych czy ambulansach³⁹. Trudno przypuszczać, by dźwięki związane z ich obecnością na polu bitwy pozostały niezauważone przez walczących. Być może zostały one uznane za część wojskowej codzienności, element audiosfery niekojarzony wyłącznie ze starciem zbrojnym. Autorzy relacji nie poświęcili również większej uwagi jękom rannych, z których wielu padało przecież w szeregach ich własnych oddziałów. Wzmianki na ten temat pojawiają się częściej w kontekście opisów pobojożywa.

Szczególnie interesujące wydaje się jednak to, że autorzy relacji nie odróżniali w audiosferze hałasu towarzyszącego walce ogniowej prowadzonej przez ich własne oddziały. Oficerowie piechoty nie wspominali huku wystrzałów z karabinów żołnierzy własnych kompanii, choć znajdowali się w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Co więcej, artylerzysta Jaszowski nie poświęcił żadnej wzmianki odgłosom wydawanym przez działa, którymi dowodził, choć z racji pełnionej funkcji musiał przebywać kilka lub kilkanaście metrów od nich.

³⁸ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, s. 67; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 49. Warto zauważyć, że już w 1813 r. całokształt dźwiękowego pejzażu bitwy starał się oddać Ludwig van Beethoven w symfonii bitewnej *Wellingtons Sieg* op. 91, skomponowanej na cześć zwycięstwa wojsk brytyjskich nad Francuzami pod Witorią. Po latach podobną próbę, akcentującą zwłaszcza huk armat jako charakterystyczny element audiosfery bitewnej, podjął Piotr Czajkowski w uwerturze koncertowej *1812* op. 49.

³⁹ Przykładowo, w bitwie pod Borodino liczebność oddziałów kawalerii obu walczących stron sięgała 54 tys. Łączna liczba armat działających na polu bitwy wynosiła 1200 (A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 67, 69–71). Do każdej z nich zwykle zaprzęgano 4–6 koni. Do ciągnięcia ciężkich, 12-funtowych armat używano 8–10 koni (A. Nieuważny, R. Morawski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego*, s. 66; P. Griffith, *French Artillery. Nations in Arms 1800–1815*, London 1976, s. 9; A. i J. Żmodikow, *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, przeł. J. Tomczak, Oświęcim 2010, s. 259).

Warto zauważyć, że wspomnienia weteranów na temat audiosfery pól bitewnych były dość zbliżone. Dzielące ich różnice, wynikające z posiadanych przez nich stopni wojskowych czy rodzajów broni, w których służyli, a co się z tym często wiązało – z miejsca zajmowanego na polu walki, nie miały zasadniczego wpływu na odbiór pejzażu dźwiękowego i jego zapamiętywanie. Interesujące wydaje się również generalne podobieństwo wspomnień o audiosferze bitewnej zawartych w powstających w krótkim czasie po bitwie dziennikach i listach oraz w spisywanych po kilkudziesięciu latach pamiętnikach. Zapewne dotykamy w tym miejscu kwestii wzorców kulturowych. W badaniach nad audiosferą mocno akcentuje się fakt, iż ich obiektem jest „człowiek przebywający w danym środowisku, z właściwym mu aparatem percepcyjnym oraz z kulturowo kształtowaną wrażliwością i świadomością oraz «podświadomością» foniczną. Kontakt ze środowiskiem dźwiękowym zawiązuje się często poza świadomością, jako proces przyswojenia czy też zdomowienia w pewnej przestrzeni, miejscu, środowisku działania”⁴⁰. Można przypuszczać, że zbliżony sposób relacjonowania batalii w pewnym, może dość znacznym, stopniu był wynikiem funkcjonowania w środowisku konwencji wojskowych określającej styl opowiadania o bitwie – zapewne jeszcze przed swym ogniowym chrztem nowi oficerowie i żołnierze dowiadywali się od starych wiarusów, że kule świszczą lub gwizdzą. Podobny wpływ na kształt wspomnień bitewnych mogło mieć zjawisko opisywane przez psychologów prowadzących badania nad pamięcią autobiograficzną, która „odnosi się do pamięci zdarzeń osobistych i faktów autobiograficznych”⁴¹. Pojawia się w nich pojęcie hamowania kolektywnego (*collaborative inhibition*). Opisuje ono sytuację, w której pewna grupa, próbując wspólnie odtworzyć jakiś zbiór informacji, np. omówić przebieg stoczonej bitwy, wykorzystuje mniejszą liczbę danych niż ich suma posiadana przez wszystkich dyskutujących. Dzieje się tak, ponieważ „w trakcie odtwarzania grupowego występuje negocjowanie wspólnej wersji przebiegu jakiegoś zdarzenia: ta wersja jest uznawana później za obowiązującą, choć nie musi to być wersja pełna”⁴². Pewien wpływ na ostateczny kształt wspomnień, zwłaszcza w spisywanych po latach pamiętnikach, mogą mieć również tzw. efekt audytorium polegający na dostosowywaniu własnej relacji do spodziewanych oczekiwań odbiorcy lub uruchamiające się podczas konstruowania wspomnień procesy kontroli działające poza świadomością samego autora⁴³.

Głównym motywem w relacjach jest huk dział stanowiący swego rodzaju dominantę w całości audiosfery bitewnej. Jak zauważał Żałuski, strzały armatnie pod Wagram brzmiały na tle innych odgłosów „jak bas w muzyce”⁴⁴. Wydaje się,

⁴⁰ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”*, s. 49.

⁴¹ A. Niedźwieńska, *Pamięć autobiograficzna*, w: *Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000, s. 111.

⁴² T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna – nowe dane*, „Neuropsychiatria i Neuropsychologia”, 5, 2010, 3–4, s. 126

⁴³ Tamże, s. 126.

⁴⁴ J. Żałuski, *Wspomnienia*, s. 168.

że owa koncentracja pamięci na odgłosach towarzyszących działaniom artylerii mogła mieć dwie przyczyny. Pierwsza z nich jest oczywista – na ówczesnych polach bitew armaty stanowiły najgłośniejszą broń. Co więcej, z biegiem czasu walczące strony starały się coraz bardziej zwiększać ich liczbę⁴⁵. Począwszy od 1809 r. walnym bitwom towarzyszyła coraz większa kanonada. Swoisty rekord w tej mierze padł podczas bitwy pod Borodino – na podstawie francuskich i rosyjskich raportów o zużyciu amunicji artyleryjskiej oszacowano, iż podczas dziesięciogodzinnego starcia zużyto ok. 120 tys. kul armatnich, co oznaczałoby średnio 3,4 wystrzału armatniego na sekundę⁴⁶. Podobne dane należy traktować jedynie jako rodzaj przybliżenia obciążonego ryzykiem błędu wynikającego z niedokładności sprawozdawczości wojсковej. Intensywność ostrzału była również zmienna w zależności od fazy bitwy. Nie ulega jednak wątpliwości, że coraz większe nasycenie pola walki tak głośną bronią musiało wpływać na charakter audiosfery.

Wydaje się jednak, że istnieje jeszcze jedno możliwe wyjaśnienie dominacji huku armat we wspomnieniach o pejzażu dźwiękowym pola bitwy w epoce napoleońskiej. Warto zwrócić uwagę na specyfikę opisów wspólną dla wszystkich analizowanych relacji. Ich autorzy pamiętali odgłosy strzelających dział nie tylko w swej pierwszej dużej bitwie, ale także w następnych. Można odnieść wrażenie, że było to doznanie, z którym najtrudniej się oswoić. Co więcej, wspomnieniom o kanonadzie artyleryjskiej często towarzyszy wyczuwalna groza, której brak w przypadku wzmianek o ogniu karabinowym. Ważną przesłankę służącą wyjaśnieniu szczególnego, w moim przekonaniu, odbioru dźwięku armat przez uczestników bitwy przynoszą ustalenia badaczy audiosfery. Wynika z nich, że człowiek, w przeciwieństwie do instrumentów pomiarowych, rejestruje nie tylko obiektywne cechy poszczególnych składowych audiosfery, takich jak częstotliwość i natężenie, które wpływają na subiektywne odczucie głośności. Jego percepcja obejmuje także analizę informacji, które dźwięk ze sobą niesie. W krajobrazach dźwiękowych ludzie wyróżniają tzw. sygnały dźwiękowe (*sound signals*), na które zwraca się szczególną uwagę: „Sygnał dźwiękowy, który jest z jakiegoś względu wyjątkowy lub posiada szczególną wartość dla lokalnej społeczności zwany jest [...] dźwiękiem rozpoznawczym/szczególnym (*soundmark*)”⁴⁷. Jaki przekaz dla wojskowych niósł w sobie huk armat?

Jako informacja o starciu zbrojnym toczącym się w pewnej odległości mógł on wpływać na proces podejmowania decyzji przez komenderujących działającymi samodzielnie oddziałami i związkami taktycznymi. W armii napoleońskiej w praktyce dowodzenia doceniano samodzielność i własną inicjatywę – w myśl zasady *marcher au sons du canon* dowódca, który usłyszał dobiegający z oddali odgłos dział, powinien posłać swe siły w jego kierunku, by wesprzeć walczące tam własne

⁴⁵ Przykładowo, na polu bitwy pod Aspern-Essling znajdowało się 450 dział, pod Borodino – 1200, pod Lipskiem – 2200 (G. Glover, *Arms and Weaponry*, s. 270).

⁴⁶ A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 91.

⁴⁷ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”*, s. 47, 52.

oddziały⁴⁸. Wydaje się jednak, że istniał również drugi, podświadomy przekaz. By go zrozumieć, należy zwrócić uwagę na skuteczność ognia z broni palnej na ówczesnym polu bitwy. W przypadku karabinów piechoty, w warunkach bojowych, ostrzał niebezpieczny dla przeciwnika, grożący śmiercią lub odniesieniem ran, miał zasięg poniżej 120 m. Zdarzało się również, że nie przynosił on oczekiwanych rezultatów nawet na znacznie mniejszym dystansie – w bitwie pod Talavera (27–28 lipca 1809 r.) ogień piechoty brytyjskiej prowadzony z odległości ok. 80 m miał skuteczność poniżej 5%⁴⁹. Oznaczało to, że odgłos palby z broni strzeleckiej stanowił ważną informację dla żołnierzy, którzy przebywali w strefie bezpośredniego starcia, maszerowali w jej stronę lub oczekiwali na atakującego przeciwnika. W realiach pola bitwy znajdowali się oni lub za chwilę mieli się znaleźć w położeniu, określanym przez psychologów wojskowych jako „punkt bez odwrotu”, w którym ucieczka lub zatrzymanie się grozi niemal pewną śmiercią, jedynymi możliwymi opcjami zostają zatem walka lub kapitulacja⁵⁰. W podobnej sytuacji znajdowała się zwykle jedynie część walczących. Pozostali, przebywający w drugiej linii lub rezerwie, bądź na odcinku, na którym nie toczyły się starcia, byli jedynie widzami.

Zasięg skutecznego ognia artylerii zależał od wagomiaru dział, wilgotności powietrza, sprężystości podłoża i techniki strzału wybranej przez artylerzystów. Choć stosunkowo rzadko ostrzeliwano cele znajdujące się w odległości powyżej 800 m, w warunkach sprzyjających strzelającym kule armatnie mogły razić nawet na odległość 2000 m. Co więcej, w przypadku ostrzału kolumn lub głębokich szeregów dość często zdarzało się, że jeden pocisk zabijał lub ranił nawet 20–30 żołnierzy⁵¹. Ostrzał armatni niósł za sobą zatem większe ryzyko śmierci lub odniesienia ran także dla żołnierzy i oficerów nieuczestniczących bezpośrednio w starciu. Jaskrawym tego przykładem były straty poniesione przez armię rosyjską pod Borodino. Po zakończeniu bitwy walczący w niej po stronie rosyjskiej Carl von Clausewitz krytykował rosyjskiego kwatermistrza generalnego, płk. Karla von Tolla, za zbyt małe odstępy między ugrupowaniami pierwszej linii i odwodami. Wskutek tego liczne oddziały ponosiły straty od ognia francuskiej artylerii, nie biorąc udziału w walce⁵².

Wydaje się, że realia bitewne sprawiały, że huk armat mógł być odbierany przez jej uczestników właśnie jako szczególny dźwięk niosący informację o dużej głębokości strefy zagrożenia nadciągającego zniemacka. Można również przypuszczać, że przerażające wrażenie potęgowała ograniczona często widoczność – na polu bitwy, zasnutym dymem powstającym na skutek użycia strzeleckiej i armatniej broni czarnoprochowej⁵³, w wielu przypadkach żołnierz więcej słyszał, niż widział. Wyniesione

⁴⁸ R. Bielecki, *Lipsk*, s. 400–401.

⁴⁹ Tenże, *Wielka Armia*, s. 61; G. Glover, *Arms and Weaponry*, s. 255–256.

⁵⁰ L. Murray, *Psychologia wojny*, przeł. E. Zajbt, Warszawa 2022, s. 171.

⁵¹ G. Glover, *Arms and Weaponry*, s. 266.

⁵² A. Mikaberidze, *Bitwa pod Borodino 1812*, s. 101.

⁵³ B. Colson, *Military Strategy and Tactics*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, s. 18.

z bitew wspomnienie huku armatniego stanowiłoby zatem nie tylko obiektywną i pozbawioną emocji informację o zdominowaniu ich audiosfery przez najgłośniejszy w użyciu rodzaj broni, lecz także wyraźny zapis emocji, które towarzyszyły uczestnikom starcia. W przypadku odgłosów ostrzału artyleryjskiego zapamiętane przez kombatantów wrażenia akustyczne wydają się korespondować z potocznym określeniem armaty funkcjonującym wśród żołnierzy Wielkiej Armii. Nazywano ją „le brutal”⁵⁴.

Selektywne zapamiętywanie poszczególnych elementów pejzażu dźwiękowego bitwy mogło brać się również ze specyfiki działania ludzkiego mózgu. Z badań prowadzonych przez psychologów wynika, że „ludzie pomijają lub odbierają w niewłaściwy sposób wiele różnych elementów [rzeczywistości – J.C.] będąc w obu skrajnych punktach skali pobudzenia [...] W krytycznej sytuacji większość ludzi działa na przeciążonym skraju skali”. W warunkach walki percepcja rzeczywistości może zostać zniekształcona, bowiem pamięć robocza mózgu, zwiększając szybkość działania, odrzuca część informacji, skupiając się na przetwarzaniu tych najważniejszych⁵⁵. Wydaje się, że należą do nich także, a może przede wszystkim te, które sygnalizują główne zagrożenia. Nasycenie wspomnień bitewnych opisami odgłosów ostrzału artyleryjskiego mogło zatem wynikać również z mechanizmów percepcji i zapamiętywania w sytuacjach niebezpieczeństwa i stresu. Wypadałoby je zatem traktować także jako relacje odnoszące się do strachu na polu bitwy.

Kwestię dźwiękowego pejzażu pola bitwy w epoce napoleońskiej we wspomnieniach kombatantów uważam za istotną. Jej uwzględnienie z pewnością poprawia rozumienie ówczesnych realiów starcia zbrojnego i ludzkich reakcji na nie⁵⁶. Paradoksalne wydaje się, iż historycy badający te kwestie często zapewne nie zauważają, że czynią to, zasiadając w ciszy biblioteki lub gabinetu. Wydarzenie, które otaczało zróżnicowane, przytłaczające uczestników tło dźwiękowe potęgujące stres, wpływające na emocje ludzi i podejmowane przez nich decyzje, jest analizowane jak film z wyłączonym dźwiękiem.

Podobne badania mogą również urozmaicić refleksję nad mentalnością napoleońskich żołnierzy, a w późniejszym okresie – nad więzami łączącymi środowisko weteranów Wielkiej Armii. W studiach nad audiosferą akcentowane jest przekonanie, że dźwięki otaczające ludzi w pewnym stopniu wpływają na kształtowanie się ich poczucia odrębności. Pejzaż dźwiękowy może sprzyjać tworzeniu się pewnej „tożsamości dźwiękowej” zbiorowości, która jest częścią ich wspólnego, czasem

⁵⁴ *Dictionnaire des termes militaires et de l'argot poilu*, Paris 1916, s. 51; Stendhal, *La chartreuse de Parme*, t. 1, Paris 1883, s. 64.

⁵⁵ L. Murray, *Psychologia wojny*, s. 119–120, 206–209.

⁵⁶ Warto zauważyć, że dźwięki mogą stanowić znaczącą część ludzkiej recepcji realiów pola bitwy. Oleh Sencow, ukraiński reżyser i żołnierz na wojnie z Rosją, stwierdził w jednym z wywiadów: „Na wojnie stajesz się niemal niewidomy [...]. 90 procent informacji twój mózg zbiera z dźwięków. Warkot helikoptera, krzyki, odgłosy wystrzałów, wybuchających bomb”, <https://www.rp.pl/plus-minus/art40766411-zobacz-to-sie-dzicie-naprawde> (dostęp: 6 VII 2024).

unikatowego doświadczenia⁵⁷. W przypadku byłych napoleońskich żołnierzy i oficerów nie ograniczało się ono do wspólnej znajomości elementów audiosfery bitewnej. Należał do niego także utrwalony w etosie wojskowych sposób reagowania na odgłos lecącej kuli. Obowiązek zachowania wyprostowanej postawy podczas ostrzału nie dotyczył wyłącznie dowódców, którzy podczas bitwy powinni dawać podkomendnym przykład opanowania i odwagi. Stanowił ważny element *esprit de corps* także wśród podoficerów i szeregowców – przynajmniej w oddziałach uchodzących za doborowe. Jak wspominał Załuski: „W jednej wielkiej bitwie, gdy kule armatnie ostro grały, zdarzyło się, że młody szwoleżer uchylił głowy przed przelatującą nad nim kulą armatnią. Żołnierze sąsiedzi zaczęli na niego powstawać i chcieli, żeby ustąpił z szeregu”⁵⁸.

W badaniach nad pamięcią autobiograficzną coraz częściej podkreśla się, że nie kształtuje się ona wyłącznie na podstawie indywidualnych przeżyć i obserwacji: „Wprawdzie pewna część danych zawartych w tej pamięci jest efektem nabywania osobistych doświadczeń, ale jednocześnie do indywidualnych śladów pamięciowych dopisywane są informacje pochodzące z wielu innych źródeł [...]”⁵⁹. Wydaje się, że wspomnienia o audiosferze pola bitwy mogły tworzyć się w zbliżony sposób. Ponieważ pamięć autobiograficzna pełni także funkcje interpersonalne służące zawieraniu związków z innymi ludźmi i pielęgnowaniu ich⁶⁰, wspominanie dźwiękowego pejzażu napoleońskich batalii mogło mieć także wpływ na utrwalanie się poczucia odrębności i wyjątkowości doświadczenia wśród ich weteranów, stanowiąc ważny element prowadzonych w tym środowisku rozmów i korespondencji – swego rodzaju „te souviens-tu?” z popularnej pieśni do słów Émile’a Debraux z 1817 r.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Białkowski Antoni, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003.
- Broekere Stanisław, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808–1814*, oprac. Józef Mroziński, przeł. Paulina Cybulska, Gdynia 2004.
- Chłapowski Dezydery, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806–1813. Z portretem autora*, Poznań 1899.
- Fredro Aleksander, *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, Warszawa 1957.
- Grabowski Józef, *Pamiętniki wojskowe 1812–1814*, Warszawa 2004.
- Jaszowski Józef, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968.
- Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786–1815*, Oświęcim 2009.

⁵⁷ S. Bernat, *Wokół pojęcia „soundscape”*, s. 46, 53.

⁵⁸ J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 85.

⁵⁹ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, s. 125.

⁶⁰ E. Stanisławiak, *Pamięć autobiograficzna: najbardziej osobista forma ludzkiej pamięci*, w: *Pamięć. Zjawiska zwykłe i niezwykłe*, red. E. Czerniawska, Warszawa 2005, s. 70–71.

- Lelewel Prot, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Moje przypomnienia od urodzenia. Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego, Wrocław 1993.
- Smarzewski Marcin, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.
- Stendhal, *La chartreuse de Parme*, t. 1, Paris 1883.
- Sułkowski Antoni Paweł, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987.
- Tascher Maurice de, *Dziennik wojenny 1806–1813*, przeł. Mikołaj Türschmid, Gdańsk 2020.
- Zaluski Józef, *Wspomnienia*, Kraków 1976.

OPRACOWANIA

- Bernat Sebastian, *Wokół pojęcia „soundscape”. Dyskusja terminologiczna*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, 2015, 30, s. 45–58.
- Bielecki Robert, *Lipsk*, w: tenże, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 366–372.
- Bielecki Robert, *Wielka Armia*, Warszawa 1995.
- Brzostek Dariusz, *Nasłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem*, Toruń 2014.
- Colson Bruno, *Military Strategy and Tactics*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, t. 2, red. Bruno Colson, Alexander Mikaberidze, Cambridge 2023, s. 9–27.
- Dictionnaire des termes militaires et de l'argot poilu*, Paris 1916.
- Glover Gareth, *Arms and Weaponry*, w: *The Cambridge History of the Napoleonic Wars*, t. 2, red. Bruno Colson, Alexander Mikaberidze, Cambridge 2023, s. 255–272.
- Griffith Patrick, *French Artillery. Nations in Arms 1800–1815*, London 1976.
- Hearing History. A Reader*, red. Mark M. Smith, Athens 2004.
- Ihnatowicz Ireneusz, Biernat Andrzej, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003.
- Maruszewski Tomasz, *Pamięć autobiograficzna – nowe dane*, „Neuropsychiatria i Neuropsychologia”, 5, 2010, 3–4, s. 122–129.
- Michalska Marta, *Dźwięki, ludzie i nasłuchiwanie miasta. Wybrane elementy fonosfery Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 2024.
- Mikaberidze Alexander, *Bitwa pod Borodino 1812. Napoleon w walce z Kutuzowem*, Oświęcim 2022.
- Murray Leo, *Psychologia wojny*, przeł. Ewa Zajbt, Warszawa 2022.
- Niedźwieńska Agnieszka, *Pamięć autobiograficzna*, w: *Tożsamość człowieka*, red. Anna Gałdowa, Kraków 2000, s. 111–126.
- Nieuważny Andrzej, Morawski Ryszard, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004.
- Pawłowski Bronisław, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999.
- Stanisławiak Ewa, *Pamięć autobiograficzna: najbardziej osobista forma ludzkiej pamięci*, w: *Pamięć. Zjawiska zwykłe i niezwykłe*, red. Ewa Czerniawska, Warszawa 2005, s. 50–74.
- Żmodikow Aleksander i Jurij, *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, przeł. Juliusz Tomczak, Oświęcim 2010.